

Dodano: 2009-05-24 18:23

Rondo Pi

Kategoria: nasze miasto | komentarze

W poniedziałek, 25 maja br., Rada Miasta głosuje nad nadaniem nazwy nowo budowanemu rondowi u zbiegu ulic Ku Słońcu i Sikorskiego. Rondo ma otrzymać imię rotmistrza Witolda Pileckiego.



Fot. Tomasz Szymula

Przez obrady komisji nie przeszła konkurencyjna propozycja nadania rondowi imienia Pinokia – od nazwy pobliskiego klubu studenckiego. Kto jest z Pinokiem, nie jest przeciwko rotmistrzowi Pileckiemu – podkreślają animatorzy studenckiego klubu. Proponują inne lokalizacje ronda imienia Rotmistrza. Żalą się jednak, że nikt ze szczecińskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, promującego konkurencyjną koncepcję, nie chce z nimi dyskutować. Rzeczywiście, Pinokio, czy to jako klub studencki, czy tym bardziej kłamczuch z baśni, nie wydaje się właściwym uczestnikiem poważnej debaty z polskim bohaterem narodowym.

Spór nie toczy się jednak między Pileckim a Pinokiem. Ani też między ich zwolennikami.

Właściwie sporu tak naprawdę nie ma. Problemem jest brak pomysłu na zasady nazewnictwa ulic i placów w Szczecinie. A to przecież te niepowtarzalne i wyjątkowe dla danej miejscowości nazwy ulic i placów współtworzą jej wizerunek. Tak jest np. z rondami Kaponiera czy Rataje w Poznaniu. Za taką typowo szczecińską ulicę uznajemy Ku Słońcu, która przebiega akurat przez sporne rondo.

Nazwanie miejsca od instytucji kulturalnej, związanej z tym właśnie miejscem – to w Szczecinie nie nowość. Niedawno otrzymaliśmy plac Teatralny, na którym stała nowa Pleciuga. Podkreślono tym fakt, że teatr lalek jest teatrem przez wielkie 'T' – chociaż sam plac stałby się bardziej wyjątkowy, gdyby przyjął unikalną nazwę „Pleciugi”.

Także rondo przy Uniwersytecie nazwano Uniwersyteckim. Czemu by więc nie iść dalej tym tropem? Być może dlatego, że to ryzykowne, nazywać place od instytucji, które dziś trwają, a jutro mogą przestać istnieć. Precedens mógłby też wywołać lawinę dalszych wniosków od klubów, stowarzyszeń, pubów, knajp. Na jakich zasadach miano by uznawać prawo jednych, a odebrać je drugim? Czy np. „13 Muz” nie dostałoby własnego placu tylko dlatego, że wszystko w okolicy jest już nazwane?

Czy jednak zasłużeni Polacy nie muszą tak samo „stać w kolejce” i konkurować ze sobą, kiedy trzeba nazwać jakiś plac czy ulicę? Ponadto, jeżeli mamy w Szczecinie zaułek nazwany ulicą Citroëna, tylko po to, aby salon francuskiej marki miał wymowny adres, to dlaczego odmawiać takiego traktowania instytucjom kultury? Może by nawet uznać to za jeden ze sposobów, w jakie możemy zbudować tu Europejską Stolicę Kultury – śmiało obiecując, że jeżeli wygramy, pewna część obiektów drogowych otrzyma nazwy od naszych, szczecińskich instytucji.

Nazwy ulic i placów w mieście to dzieło, może nie przypadku, ale jednak wielu niepowiązanych ze sobą działań. To zrozumiałe, bo wszystkiego zaplanować się nie da. Można jednak określić pewne ramy, kierunek i filozofię działania. Możliwa jest spójna, mądra i rozważna polityka Miasta odnośnie tego, co w nim tak istotne – nazw, z którymi ludzie stykają się na co dzień.

Na pewno już dzisiaj można się zastanowić, czego robić nie należy. Poprzez nazywanie placów i ulic nie da się „odhaczyć” edukacji historycznej. Rotmistrz Pilecki nie stanie się szczecinianom bliższy dzięki samemu wpisaniu jego nazwiska w siatkę ulic miasta. Może nawet stać się nam bardziej obcy, jeżeli zapamiętamy go z konfliktu o nazwę. Szczególnie wówczas, gdy naruszony zostanie porządek, który w tym miejscu wydaje się nam naturalny. A jest to przecież rewir Pinokia. I rewir studentów. Charakter tego miejsca podkreśla przecież sąsiednie rondo im. Ojca Władysława Siwka – był w latach 1950-55 i 1957-69 duszpasterzem akademickim w Szczecinie.

Problem z imieniem rotmistrza Pileckiego w tym miejscu polega na tym, że obok nazwy urzędowej może pojawić się zwyczajowa. W potocznej mowie Pileckiego i tak może zastąpić Pinokio.

[mborun@stetinum.pl](mailto:mborun@stetinum.pl)

*Stetinum - łacińska nazwa Szczecina, najdłużej i najczęściej stosowana w historii ...*